

Prenumerata

Table with subscription rates for Lviv and provinces, including annual, semi-annual, and monthly options.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Ogłoszenia

(Inseraty) za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. Nadesłane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct przed inseratami 30 ct od wiersza petiowego.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karcia Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty. Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“.

gdziekolwiek dalej idące projekta, jeżeli rezolucje, przez niego postawione, naznaczały jaką rolę ruskiemu duchowieństwu w politycznym życiu narodu, to komisja, wybrana z łona zgrupowanych do rozpatrzenia i stosownego zmodyfikowania postawionych wniosków, zmodyfikowała je tak, że ani jeden szczegół nie przedostał się z nich pod głosowanie zebranych. A były w tych rezolucjach rzeczy, nad którymi warto było rozwinąć obszerniejszą dyskusję.

sajającej rezolucje, najważniejszą więc sprawę pozostawiła w zawieszaniu. Mimo tego jednak — fakt pozostał faktem. Z gmachu katedry św. Jura, z ką od lat wielu dolatywał nas tylko i jedynie głos nienawiści, graniczącej czasami z dzikiem, bezmyślnym zaślepieniem, z tych samych murów doszedł nas na chwilę, choć oderwany tylko, głos zgody. Fakt to wielkiej wagi. Być może, że głos ten rozstrześli się tęgowymi promieniami i obszerniejsze obejmie masy, być może, że przestanie on być oderwanym i inni ludzie, którzy pod tem hasłem zgody staną do pracy dla narodu — lepszą mu też zgoutują przyszłość.

za odpowiednie zaprosić delegatów „Akad. Hromady“ do zwołującego wiec komitetu, powtórnie zaś, zaproszenia na ten wiec są stylizowane tylko w języku polskim. 2) Podpisy kolegów — jednego, który niedawno jeszcze przemawiał przeciwko ruskiej mowie i pismu i głosił, że jest przeciwnikiem wszelkich towarzystw o polsko-ruskim charakterze, — a drugiego, który stał na czele „Tow. bratniej pomocy“ — z którego ruska młodzież, ratując swój honor — uścił się musiała, nie dając nam gwarancji, że swoboda słowa, tam, m. in. język ruski, będzie w pełni na wiecu zachowana.

skiemu, a to stać się może tylko wtedy, kiedy młodzież zrozumie całą obydę sięgania po cudze dobro, kiedy zrozumie, że Ruś jest tam, gdzie ruski lud, a Polska — gdzie lud polski. Wierząc, że głos nasz, bogactw wśród szlachetnej i sprawiedliwie myślącej młodzieży znajdzie żywy odgłos, zaszliśmy całej polskiej młodzieży serdeczne pozdrowienie i życzymy jak najpiękniejszych korzyści narad. Za rusko ukraińską akademicką młodzież, grupującą się około Tow. „Akad. Hromada“: — Izidor Holubowicz i Iwan Bityk. Wie die Alten sunnen, so zwitschern die Jungen...

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymują jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., w oprawie po 4 złr. we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

W rezolucjach ks. Baczyńskiego zamknięto się wszystko, co jest potrzebą ruskiego narodu w ogólności i rozmaitych jego warstw w szczególności. Domagał on się w nich uwzględnienia rozmaitych potrzeb, mających ścisły związek z zadaniami duchowieństwa, jak: uwzględnienia rozmaitych potrzeb lokalnych i ekonomicznych, rozmaitych klas narodu. W rezolucjach jego poruszone były kościół i szkoła, język ruski i naród cały. „Włóściactwo i mieszczanstwo jest podstawą ruskiego narodu, przeto będziemy starać się o rozbudzenie w niem poczucia narodowego, obowiązków religijnych i obywatelskich, interesów kulturalnych i ekonomicznych.“

W tym celu chciano ruskie duchowieństwo skoncentrować w jednym stowarzyszeniu, ażeby mu potem narzucić wstrętą rolę. Zapewne! Zorganizowani w jedno stowarzyszenie, lub też w jednym z istniejących towarzystw skupieni — ruscy księża musieliby się trzymać polityki, jakaby im solidarność towarzyska nakazywała, to jest takiej, jakaby wyznawała większość. W tem zaś stadium, w jakim znajdują się obecnie — mogą prowadzić politykę „wolnej ręki“ — mogą łączyć się z opozycjonistami, radykałami, ba, nawet z kupczymi własną ojczyzną moskalofilami. Taki stan rzeczy byłby bardziej na rękę Dile, czy Halczyńskowi, łatwiej bowiem byłoby rozproszyć, aniżeli odrywać od jednolitego, jednym programem działania przejętego ciała.

3) Świeżo, a do tego tak gorzkie doświadczenie, jakiego rusko ukraińska młodzież nabyła zeszłego roku w Tow. Bratniej pomocy, wyleczyło ją na długo z optymizmu, a w każdym razie nauczyło ją ostrożności. Wspomniane doświadczenie pokazało nam, że większość polskiej młodzieży umie swoją nieterolancję posunąć aż do tego stopnia, że zapomina o sprawiedliwości i towarzyskiej grzeczności tam, gdzie ruska młodzież podnosi głos w obronie praw swoich. Nie mając więc pewności, czy ta większość nie zteroryzuje znowu sprawiedliwie i szlachetnie myślącej części polskiej młodzieży i ruskiej mniejszości — uważamy za lepsze usunąć się od akcji, chociaż tak wzniosłej i dla nas sympatycznej, jak budowa własnego, akademickiego domu, a temsamem oszczędzić sobie przykrości, a polskiej młodzieży, nowej sposobności do terrorowania mniejszości.

Frazesy o „nizkim egoizmie i jezuityzmie, o polskiej obłudzie i nienawiści, o wyzyskiwaniu ruskiej pracy i ruskiego grosza dla celów polskich“, nikogo już dziś nie zmylą. Prostu mówią, chodziło o usunięcie się od wspólnej pracy, a że to dość trudne, więc starano się je upozorować — jak zwykło: krzywdami i przesławianiem. Przypominamy sobie niedawne czasy, kiedy młodzież polska z ruską pracowała pozornie w zupełnej zgodzie, kiedy ze strony polskiej robiono jak największe ustępstwa — a jednak i wówczas pod adresem młodzieży polskiej padały rzucone z całą brutalnością słowa: „Precz, za San, a potem pogadamy!“ Ze takie hasła nie mogły krzycieć obopólnie miłości, a przeciwnie, przyczyniały się do zaostrenia antagonizmu — to całkiem zrozumiałe.

Z ruskiego obozu.

(Po zjeździe ruskiego duchowieństwa. — Manifest młodzieży ruskiej).

Dnia 10 grudnia, w sali konsystorskiej, w kościele św. Jura, we Lwowie, odbył się zjazd ruskiego duchowieństwa. W wiecu tym wzięło udział przeszło stu pięćdziesięciu delegatów trzech ruskich diecezyj: lwowskiej, stanisławowskiej i przemyskiej. Prócz kilku powyższych słów, nie byłoby prawie nic więcej do doniesienia o samym zjeździe, gdyby nie głosy, które wiec ten poprzedziły i refleksi, jakie po zjeździe wysnuwa ruska prasa, mająca swych skrajnych przedstawicieli w Dile i Halczyńskim, a jakie, w innym kierunku, mimowolnie i nam się nasuwają. Przed wiecem, oba przytoczone powyżej dzienniki wyrażały mniemanie, że kardynał Sembratowicz, idąc na rękę polityce pp. Barwiskiego i Wachnianina, zamierza ruskie duchowieństwo poddać hegemonii polskich polityków w Galicji, do czego zdają się również dążyć i wspomnieni powyżej posłowie. „Związek katolicko-ruski“ — to tylko dalszy ciąg polityki polskiej; — poprzez ten związek było zamiarem kardynała, a środkiem do tego stać się miał właśnie zjazd ruskich księży.

W tym celu chciano ruskie duchowieństwo skoncentrować w jednym stowarzyszeniu, ażeby mu potem narzucić wstrętą rolę. Zapewne! Zorganizowani w jedno stowarzyszenie, lub też w jednym z istniejących towarzystw skupieni — ruscy księża musieliby się trzymać polityki, jakaby im solidarność towarzyska nakazywała, to jest takiej, jakaby wyznawała większość. W tem zaś stadium, w jakim znajdują się obecnie — mogą prowadzić politykę „wolnej ręki“ — mogą łączyć się z opozycjonistami, radykałami, ba, nawet z kupczymi własną ojczyzną moskalofilami. Taki stan rzeczy byłby bardziej na rękę Dile, czy Halczyńskowi, łatwiej bowiem byłoby rozproszyć, aniżeli odrywać od jednolitego, jednym programem działania przejętego ciała. Halczyński pisze dalej, że: „Duchowieństwo bardzo dobrze zorientowało się w politycznej sytuacji, bo zamiast niejasno, choć z wyraźną tendencją stylizowanych rezolucyj ks. Baczyńskiego, ono uchwalilo swoje własne rezolucje, zaprotествоowało przeciwko karkołomnej polityce i wciągnięciu do niej duchowieństwa, które chce zawsze iść tylko z narodem i pracować tylko dla narodu.“ Daj Boże, żeby tak było, ale na podstawie dotychczasowych danych możemy powątpiewać o szczerości słów Halczyńskiego.

Dnia 12 b. m. wieczorem odbył się we Lwowie wiec uniwersyteckiej młodzieży, w którym, pomimo zaproszenia, młodzież ruska nie wzięła wcale udziału. Natomiast do przydyum wiecu, na ręce prezesa Cytelnii akademickiej p. K. Wróblewskiego, nadeszło następujące pismo: „W imieniu rusko-ukraińskiej młodzieży, grupującej się około Tow. „Akademicka Hromada“ — zwracamy się do świętego przydyumu z prośbą, ażeby nasze pismo, jako odpowiedź na zaproszenie z d. 7. grudnia, w sprawie wzięcia udziału w wiecu ogólnie akademickim na dniu 12 grudnia b. r. do ogólnej wiadomości. Pofuine zebranie rusko-ukraińskiej młodzieży, grupującej się około „Akad. Hromady“ oświadczyło się przeciwko wzięciu udziału w wiecu ogólnie akademickim, a to z następujących powodów: 1) Koledy-aranżerowie nadali już z góry ogólnie akademickiemu wiecowi charakter na wskróś polski, bo po pierwsze, nie uważali

W imieniu rusko-ukraińskiej młodzieży, grupującej się około Tow. „Akademicka Hromada“ — zwracamy się do świętego przydyumu z prośbą, ażeby nasze pismo, jako odpowiedź na zaproszenie z d. 7. grudnia, w sprawie wzięcia udziału w wiecu ogólnie akademickim na dniu 12 grudnia b. r. do ogólnej wiadomości. Pofuine zebranie rusko-ukraińskiej młodzieży, grupującej się około „Akad. Hromady“ oświadczyło się przeciwko wzięciu udziału w wiecu ogólnie akademickim, a to z następujących powodów: 1) Koledy-aranżerowie nadali już z góry ogólnie akademickiemu wiecowi charakter na wskróś polski, bo po pierwsze, nie uważali

Zwycięstwo ministerstwa Méline'a. Trzecia rzeczpospolita jest klasyczną ziemią przewrotów ministerialnych i na każdym kroku zdaje się walczyć pod tym względem o lepsze z Serbią, gdzie gabinety powstają i giną co trzy miesiące, różniąc się od siebie, jak się dowcipnie wyrażono, jedynie tem, że nazwiska ministrów kończą się, albo na w, albo na cz. Tam, we Francyi, społeczeństwu i stronnictwom parlamentarnym nie chodzi o to, czy stojący u steru rządów gabinet właściwie, rozsądnie wykonuje powierzoną mu władzę, — ale wyłącznie o zadowolenie i nasytienie swoich pasji politycznych i zapewnienie polityce partyjnej przewagi. Tam prowadzi się walkę nie dla zasad, tylko dla hasła: nam wszystko, wam nic. Może p. Méline tak samo działać i tak samo chcieć, jak p. Bourgeois, na nic się to nie przyda, bo p. Méline nie jest przecież przewodzącą czerwonej opozycji. Może cała opozycja wreszcie uznać, że w obecnych stosunkach sprawę państwa załatwiać potrafi wyłącznie gabinet umiarkowany, mimo to, nie przestaje prowadzić kręcej, podziemnej roboty, aby zwalić ten gabinet, bo nie wyszedł z jej łona. O ileż jednak smutniejszym jest, jeżeli intrzygę stronnicy pokrywa się płaszczem patriotyzmu i w imię najszczytniejszych idei chce się podstawić nogę wrogom swoim, aby przy sztucznie rozdmuchanym ogniu uczuć narodowych, upiec dla siebie najlepszy kasek władzy. Opozycja nie ma odwagi wystąpić z odchylną przyłbicą i powiedzieć wprost: nie chcemy was, bo nie nosicie barw naszych, tylko drażni naród wspomnieniami „straszego roku“ i wskazując na Ren, na pruską granicę, chce przez uderzenie w wielki dzwon patriotyzmu przy jego odgłosie spr-

Obrazki z życia kobiet wschodnich.

przez Annę Neumanowę. (Ciąg dalszy). Nowość ta nie zmienia bynajmniej podrzędnego, przykrego stanowiska kobiety, wobec zgrai nienawidzących jej najeźdźcą niewolnic i podłych barbarzyńskich strażników, którzy mają wstęp do jej komnat o każdej porze, a czyhają na każdy ruch jej, na każde spojrzenie, aby ją oskarżyć przed mężem i panem. lub też użyć za narzędzie zemsty nad tym panem, jeśli do tego, najmniejszy mają powód. Kobieta haremowa nie zna wprawdzie troski o byt codzienny, nie pyta o jutro, ale to jutro przynosi jej tylko czesność i nudę; otoczona intrzami, nie śmie ruszyć się krokiem bez swych nieodstępnych strażników. Dnie całe spędza beczynnym, czekając tylko, czy też chwilowy kaprys nie przywiedzie w jej progi małżonka, który zupełnie oddzielił żyje, gdyż dawny obyczaj nie pozwala mużłmaninowi nawet jadać w towarzystwie kobiet, a najuboższy fellach wstydziłby się przechadzać po ulicy z żoną. Nikt też niech się nie waży pytać mużłmanina o żonę, o jej zdrowie i powodzenie, można pytać o wielbłąda, o konia, o dzieci, ale pytać o żonę lub niewolnicę — byłoby uważane za najwzruszającą nietaktowność. Bogatszy mużłmanin jest tylko chwilowym gościem w swym haremie, na który prze-

znacza według możności gmach osobny, albo oddzielną część domu. Ubogi Arab oddziela jedną część izby lub chaty zasłoniętą i kilimkami i stawia w wejścia parę pantofelków, na znak, że za tą zasłoną znajdują się kobiety, więc goście wstęp tamże wzbroniony. Beduin przeznaczona na to część namiotu szczerze zasłonięta, nikomu nie wolno zajrzeć za te zasłony, które to prawo ułatwia, jak mi mówiono, niezmiernie, handel niewolnikami, upajanie się haszyszem i inne politycznie karane przestępstwa, gdyż według praw koranu, nawet władze policyjne zatrzymać mogą przed tą parą pantofelków, zagradzającą wejście do „przybytku szczęścia“. Każdy zresztą Arab, choćby i mniej zaможny, stroi ten swój przybytek szczęścia we wszystko, co posiada kosztownego i utrzymuje w nim, o ile go stać na to, kilka lub kilkanaście niewolnic. Niewolnice te podzielone są na klasy i rozmaite mają rangi. Najpięknszą rangę zajmują te, które przeznaczone są do usługi pana domu. W bogatych haremach mają one osobne komnaty, a jeśli która z nich ma to szczęście, iż zostanie matką syna, wtedy przestaje nazywać się niewolnicą i rozmaitych dostępuje zaszczytów; wobec małżonki jednak prawej, stanowisko takiej faworyty jest zawsze podrzędne, nie śmie ona usiąść w obecności pani lub pan*) domu i musi słuchać ich rozkazów z założeniami na piersiach rękami i z oczami pokornie spuszczone. Dzieci jej tylko uważane być musi na równi z dziećmi żon

prawych a te mają obowiązek macierzyńskiej otaczającej czułością. Drugą rangę zajmują w haremie, służebnice pani domu; te nie mają wcale wstępu do komnat pana, a jeśli która widzi go przechodzącego, obowiązkowo jej jest spuścić głowę i nie postąpić krokiem, aż pan domu przejdzie koło niej. Każda z tych niewolnic ma osobne powierzone sobie zajęcie; jedna pilnuje klejnotów, czyści je i ubiera w nie swoją panią; druga ma dozór nad sukniami; trzecia przyrządza tyton, nakłada fajki i robi cygarety; każda zaś ma dodane sobie podwładne, czarne niewolnice, które w haremach najniższej służby spełniają. W haremach egipskich księżat, każde z dzieci ma swe niewolnice osobne, swój dwór niejako, a nikt w pałacu nie ośmieliłby się wydać najmniejszego rozkazu, nawet przyniesienia szklanki wody tej niewolnicy, która do tego nie jest przeznaczoną. Starsze i zaufane służebnice zostają z czasem dozorczyniami (kalfasami) a przełożona nad całym gromem niewolnic, główna zarządzczyni domu, nosi nazwę „kajahia“. W nagrodę wiernej służby, dostają niektóre niewolnice osobne w podwórzach haremowych pomieszkankie, a czasem i małżonka, którego im pan domu sam ze swej służby wybiera. Kobiety te pozostają jednak zawsze na służbie w haremie i na każde zawołanie przybyć muszą; większa zaś część niewolnic nie opuszcza nigdy więziennych murów pałacu i nie wychodzi krokiem poza obręb ogrodów haremowych. Czasami tylko zdarza się, że która z nich, wybrana, towarzyszy swej pani na przechadzkę pod straż eunuchów i w ciężkich zasłonach.

Łatwo pojąć, jakich to kosztów wymaga utrzymanie takich haremów, tembardziej, że marnotrawstwo, nieogłędność i nieład w nich panują, to też wobec zmienionych dziś stosunków, wygórowanych potrzeb i wymagań, a zmniejszonej wartości pieniędzy, wszystkim prawie majątkom baszów i bejów grozi ruina, a dzisiejsze odaliski haremów, pozwalając sobie na rozmaite wybrki i nasładowe zbytkowne wymysły europejskich kobiet, przepelniając komnaty haremowe kosztownymi fraszkami i cackami europejskimi, wtrącając swych małżonków w przepaść — długów. Znałam w Kairze księżną, która, pragnąc na wzór Angielek używać konnej jazdy w obrębie swych ogrodów, sprowadziła z Paryża od Wortha 12 amonek; inna znowu winną była fotografom kairskim 60.000 fr. za fotografie, to też fotografie stały się dziś manią w haremach egipskich, a odaliski fotografują się w rozmaitych możliwych i niemożliwych pozach. Wprawdzie fotograf sam wstępu do haremów nie ma, zdjęcia więc robi żona lub córka fotografa, związaną naprzód przysięgą, że nikt tych zajmujących obrazków widzieć nie będzie. Nie zawsze jednak przysięga ta dotrzymywana bywa; zdarzyło się więc, że jednemu z kairskich baszów przysłano anonim fotografie żony jego, w stroju mitologicznej nimfy. Dzisiejsi mużłmani egipscy nie są już jednak tak surowi w swych pojęciach, aby karać śmiercią podobne wybrki. Szepcą po arabsku: „Malasz“ (t. zn. „nie nie szkodzi“) i umiagają się ze swej strony do kobiet europejskich.

Zanim zapoznam czytelników moich z temi emancypankami mużłmańskimi, zarzrjmy pierwzej do tych haremów, w których starożytny obyczaj, o jakim wyżej wspomniałam, po dziś dzień pauzuje. Jednym z najbardziej zajmujących haremów, które zwiedzałam w Egipcie, był harem matki ekhedywa, Ismaili baszy, ostatniej żony dzielnego satrapy Ibrahima. Zmarła przed kilkoma laty starszka, do końca życia królewskim otaczała się przepychem. Największy z pałaców „Kasr-Ani“ — oddano jej na mieszkanie; pięgiest niewolnic słuchało jej rozkazów, a zabudowania, pałac otaczające, zajmują obszar kilku kilometrów. Trzy podwórza oddzielają pałac od ulicy; w pierwszym są zabudowania dla strażników; w drugim mieszczą się czarne niewolnice, w trzecim dopiero, wśród wspaniałych krzewów, kiosków, wodotrysków, po ścieżkach, marmurem wykładanych, snują się w fantazyjnych ubiorach, jakby milejące cienie, mieszczanki harem. Pałac sam, jako budynek, nie jest zewnętrznie ozdobny, gdyż dawnym obyczajem, w Egipcie, nie zdobiono zewnętrznych gmachów, aby nie budzić chciwości uzurpatorów i zawiści samych władców satrapów. Jak większa część haremów, pomalowany jest na kolor różowy, który u mużłmanów uważany bywa za barwę szczęścia. (Gdy kazałam pewnego razu przemalować drzwi mojej sypialni w Kairze, malarz Arab pomalował je jaskrawą różową farbą, utrzymując, że drzwi, wiodące do haremliku konsula, muszą być kolorem szczęścia ozdobione.) (Ciąg dalszy nast.)

PODARKI na GWIAZDKĘ w wielkim wyborze — poleca MIKOŁAJ LUDWIK, Lwów, Akademicka 1. 3.

wię pogrzeb p. Méline'owi i jego towarzyszącym. Zaisie jest to najbrutalniejszy wyzysk patryotyzmu, jest to ostateczne spieniewianie tego ideału i to przez ludzi, którzy w praktyce i teorii uderzają na armie i na stan zbrojny w Europie.

Minister Méline miał rację, oświadczając w Izbie, że za wnioskiem dep. Lockroy ukrywa się intryga polityczna, a intryga ta jest dążenie opozycji do zastąpienia dzisiejszego ministerstwa gabinetem radykalnym z p. Bourgeois na czele. Taktyka i cele opozycji wyłożył na jaw w czasie obrad nad budżetem marynarki. Początek obrady dał poseł Gerville-Réache ze skrajnej lewicy, interpelując o odwołaniu generała Doddsa, komendanta wojsk w Indo-Chinach. Według jego przedstawienia, odwołanie to nastąpiło z powodu prywaty ministra marynarki, który pragnął na następującą Doddsa przeznaczyć jednego z ulubionych swoich faworytów. Opozycja dlatego właśnie postużyła się nazwiskiem Doddsa, bo pogromca Behanzina jest osobistością popularną w szerokich warstwach społeczeństwa francuskiego, a jego krzywdy dotykałyby uczuć patryotycznych; całego narodu. Stanowczo wystąpił przeciw tej interpelacji p. Méline, oparł się ingerencji Izby na sprawy wewnętrzne zarządu wojskowego, domagał się przejścia do zwykłego porządku dziennego i uzyskał go 300 przeciw 228 głosom.

Zaledwie opozycja kłębą poniosła, nie wahała się dalej przykładać ręki do dzieła podkopania ministerstwa. Ciekawe to w działaniach parlamentaryzmu nowożytnego zjawisko, że bądź co bądź wielkie stronnictwo opozycji ofiarowało rządowi 200 milionów na cele marynarki — a rząd, uważając tę ofiarę za podarunek danajski, stanowczo ją odepchnął. Izba była śną zapatrywania ministerstwa, odrzucając wniosek dep. Lockroy'a 335 przeciw 73 głosom, olbrzymią zatem większością. Opozycja znowu nabawiła się porażki, porażka ta może być jednak dla niej nową żyłą eksploatawania uczuć patryotycznych. Rząd zasadniczo nie sprzeciwił się reorganizacji marynarki, tylko ścisnie utrzymywał, że zanim się zawołuje kredyty, trzeba jasny plan przyszłych reform ułożyć. Zwycięstwo Méline'a kładzie rems nadziejom opozycji zwalenia gabinetu jeszcze przed Nowym Rokiem, jak to zamierzała.

Dowodzą one także, że w ugrupowaniu stronnictw teraźniejszego parlamentu fałszywym szowinizm patryotyczny nie pokonał umiarkowanego kierunku politycznego.

Z ziem polskich.

(Ziemstwa).

W sprawie zaprowadzenia instytucji ziemstw, pisze kijowski korespondent warszawskiego Słowa:

Urządzenie donoszą tu pod wczorajszą datą z Żytomierza: D. 29 listopada st. st. od było się tu, pod przewodnictwem p. o marszałka szlachty pow. żytomierskiego p. Arseniewskiego, posiedzenie specjalnej powiatowej komisji, na mocy najwyższego rozkazu wydelegowanej dla rozstrząśnięcia kwestyi o możliwości zaprowadzenia w gub. wołyńskiej instytucji ziemskich, na zasadach, ustawą z roku 1890 objętych.

Przewodniczący zajął posiedzenie mówiąc, w której wskazał na wysokie korzyści, które przyniosą instytucje ziemskie w tych miejscowościach, w których są one wprowadzone, a w końcu oświadczył, że rzadko oczekuje od zebranych, jako bliżej obeznanych z miejscowymi warunkami, odpowiedzi na następujące trzy pytania: 1) Czy kraj nie posiada jakichkolwiek szczególnych, wyjątkowych warunków, któreby nie pozwalały na niezwłoczne wprowadzenie ziemskiej reformy, a jeżeli je posiada — to jakie mianowicie? 2) Jeżeli wskutek wyjątkowych lokalnych warunków, kraj nie może skorzystać z dobrodziejstw ofiarowanej mu przez rząd ziemskiej reformy, to, czy nie byłoby pożądanym przedsięwzięcie jakie inne środki, mające na celu polepszenie wiejskich stosunków? 3) Jeżeli wreszcie zebrani znajdują, że zastosowanie ustawy o ziemstwach w tutejszym kraju jest możliwym i pożądanym, to czy taką ustawę wprowadzić należy w całym jej zakresie, czy też częściowo?

Po dłuższych, ożywionych, a zgodnych, co do treści swych debatach, przystąpiono do głosowania. Zebrani większością 20 głosów przeciwko jednemu zaopiniowali, że możliwie rychło wprowadzenie instytucji ziemstwa w gub. wołyńskiej zasadniczo nie trafia, lecz przeciwnie, wysoce jest zbawieniem i pożądanym.

Debatają dalej nad pytaniem, czy reforma da się zaprowadzić w granicach ustawy z 1890 r., czy też w szerszym zakresie, komisja zdecydowała:

- 1) Większością 14-tu głosów przeciwko 7-mu, że udział kolonistów, t. j. pierwotnie ludności napływowej, w wyborach należałoby ograniczyć, przyczem rząd najlepiej stopień tego ograniczenia określić może.
2) Większością 17-tu głosów przeciwko 7-mu, że w razie niezamieszkania właściciela w majątku, prawo wyboru nie przysługuje zarządzającemu dobrami, jako jego zastępcy.
3) Ze względu na miejscowe stosunki, byłoby pożądanym, żeby liczba radców ziemskich ze stanu włościańskiego była powiększona o 20%, w stosunku do normy w § 51 ustawy o ziemstwach przewidzianej.
4) Ze cenzus ziemski należałoby nieco zredukować, w stosunku do zakreślonego wspomnianą ustawą, a mianowicie, żeby do wyborów I kategorii były zarachowane osoby, posiadające od 200 dziesięcin i więcej.
Po raz pierwszy od lat 35 miejscowy stan ziemski powołany został do wypowiedzenia z woli monarchy w komisjach powiatowych swego zdania w sprawie, mającej dla kraju doniosłość pierwszorzędnej miary. Mianem ujemnego zjawiska ochrzciliśmy tu fakt, że na 25 zaproszonych do komisji ziemian, przybyło tylko 15... Przesądzać jednak nie chcemy, w przypuszczeniu, że grał tu rolę decydującą prosty przypadek, prosty zbieg okoliczności — bez żadnego ogólniejszego znaczenia. Wolimy raczej podnieść inny fakt niezwykle dodatniej wagi, a mianowicie: rzadką jedynomyślność i zgodę zebranych w rozstrzygnięciu kwestyj zasadniczych. Większość 20

przeciw 1, lub 17 przeciwko 4 — to już nie większość, lecz zważywszy cały szereg okoliczności — charakteru lokalnego, a wreszcie i naturę przedmiotu obrad — istotna jedynomyślność. Ta ostatnia dowodzi, że zapatrywanie się organów rządowych i ziemianstwa na stosunki miejscowe są z sobą zgodne.

W sprawie wprowadzenia instytucji samorządu ziemskiego do gubernii kresowych, gazeta Lucz pisze:

„Od r. 1864, a więc od 32 lat, samorząd ziemski istnieje w 33 guberniach. Zsumowano już działalność ziemstw. Pokazuje się, że bez względu na różne trudności i brak środków odpowiednich, ziemstwa zrobiły dużo rzeczy pożytecznych i dużo rzeczy takich, z których jesteśmy dumni z punktu widzenia postępu ogólnego. Pokazało się także, że te gubernie, które ziemstw nie mają, pozostały daleko w tyle za innymi. Wprawdzie, po wprowadzeniu nowej ustawy o ziemstwach, nie może być mowy o samorządzie zupełnym, lecz tylko o samorządzie lokalnym, atoli i ostatni, gdy się uwzględni bliskość jego do potrzeb i interesów ludności, skład osobisty zarządu, a wreszcie sposób postępowania i działania — może zapewnić korzyść nader poważną. Dla tych właśnie powodów uznano za właściwe wznowić sprawę wprowadzenia ziemstw w tych guberniach, które ich dotąd nie mają. Gubernij tych jest 12 mianowicie: 6 zachodnich, 2 południowo-zachodnie; a wreszcie archangielska, astrachanska i obwód doński. Ludność tych gubernij sięga 21 milionów, a przeto stanowi prawie 1/4 część ludności gubernij wewnętrznych, nie licząc nadwislzańskich, nadbałtyckich, Finlandy i Kaukazu północnego. Ludność wymienionych wyżej 12 gubernij odczuwa oddawną potrzebę wprowadzenia samorządu gospodarczego, a i administracja miejscowa dzieli te uczucia ludności.

Administracja pojmując, że praca jej będzie ułatwiona, a kopoty w gospodarstwie lokalnym znacznie zmniejszone. Nawet spokojny Don, który dawniej odstępował się od ziemstwa, gotów jest dzisiaj przyjąć organizację ziemską.

Dalej gazeta powiadamia, że informacje i wnioski, których ministrem spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów, będą niebawem wysłane do Petersburga. W tej samej sprawie zabierają głos także Nowosti i oświadczone są za wprowadzeniem ziemstw w wymienionych guberniach, tak piszą: „Doświadczenie lat trzydziestu przekonywa, że w guberniach, posiadających ziemstwa, oświata ludowa, zdrowie publiczne, potrzeby gospodarstwa wiejskiego, prawidłowość i równomierność opodatkowania były zawsze brane przez ziemstwa pod troskliwą opiekę. Dane porównawcze o stanie gospodarstwa społecznego w guberniach, mających i niemających ziemstw, przekonywają dowodnie, że wszelkie gałęzie tego gospodarstwa są daleko lepiej i prawidłowiej rozwinięte w tych guberniach, które mają ziemstwa.

Wiadomości polityczne.

Traktat francusko-niemiecki. Berliner Borsen-Courier podaje tekst traktatu między Niemcami a Francją w sprawie Tunisu z dn. 13 listopada b. r., który właśnie przedłożony został parlamentowi niemieckiemu do zatwierdzenia. Niemcy zrzekają się w tym układzie sądzienia w sporach cywilnych i karnych swoich poddanych przez t. zw. sądy kapitulacji, zostające pod kierunkiem konsulatów niemieckich i zobowiązują się do swoich przedstawicieli konsularnych i poddanych nie domagać się żadnych innych praw i przywilejów ponad te, jakie im przysługują we Francji na podstawie istniejących układów między obu państwami. Następnie nie będą się starały Niemcy o wyciągnięcie jakichkolwiek korzyści z istniejących między Francją a Tunisem umów, co do cel i żeglugi morskiej w przypuszczeniu, że w tym kierunku zachowują i nadal stanowisko państwa najbardziej uprzywilejowanego w stosunku do każdego innego kraju. Wszystkie przywileje i prawa, któreby ewentualnie zostały przyznane jakimś trzeciemu mocarstwu w Tunisie, z wyjątkiem Francji, muszą być same przez się, bez żadnych pertraktacji osobnych nadane Niemcom i w ogóle żadne inne państwo nie może uzyskać większych, jak Niemcy, uprawnień.

Postanowienia te mają natychmiast po wymianie ratyfikacji wejść w życie i mieć moc obowiązującą do 31 grudnia 1903 r.

W ciągu układów w sprawie traktatu powyższego starał się rząd niemiecki ustalić to przywożenie do ważniejszych artykułów niemieckich, wchodzących do Tunisu — ale Francja z góry oświadczyła się przeciw równoczesnemu porozumiewaniu się co do kwestyi taryfowej. Musiały zatem Niemcy szukać innego punktu wyjścia i postarali się przynajmniej dla umożliwienia zawarcia ugody o uzyskanie dla przywozu niemieckiego takich przywilejów, jakich prócz Francji żadne państwo otrzymać nie może. Traktat zawarty ma być na lat pięć, aby obie strony nie wiązały sobie wzajemnie rąk i mogły po upływie terminu, przedsięwziąć nowe rokowania.

Rozruchy studenckie. Zaburzenia na uniwersytecie moskiewskim oddziaływały na studentów kijowski i petersburskich. W Moskwie był przyczyną niezadowolenia zakaz policyjny, która nie pozwoliła młodzieży akademickiej odprawić demonstracyjny nabożeństwa za duszę ofiar katastrofy na Chodynskim polu. Hatasy skończyły się tam sędziwym dyscyplinarnym i wydaleniem kilku studentów. Owoż koledy petersburscy ujęli się za nimi i postanowili przedstawić carowi zbiorową petycję, co jest w Rosji stanowczo wykluczone. Młodzież rozalona zniechęciła podobno czynnie rektora Nikityna i kuratora Kapustyna, którzy przedstawili jej niepodobnie przedsięwzięcia zbiorowej akcji. Następstwem tego były dochodzenia śledcze. Studenci porzucili też stanowisko obrony swoich kolegów moskiewskich i oparli działania na szerszej myśli. Zażądali mianowicie cofnięcia statutu uniwersyteckiego, reakcyjnego, wprowadzonego przez ministra Tolstoję za Aleksandra III. i dopomnieli się o przywrócenie liberalnego statutu z 1868 roku. Jak z ostatnich doniesień wynika, rozruchy przybierają coraz ostrzejsze rozmiary i rozwijają się na tle politycznym. Stowarzyszenie stu-

dentów moskiewskich wysłało rewolucyjne odezwy do innych uniwersytetów i poparło podobno pieniędzmi strejkujących robotników w Kostromie.

KOESPONDENCYE.

(Listy oryginalne Słowa Polskiego).

London, 13 grudnia.

(Angielska polityka orientalna).

Dyskusya w prasie francuskiej na temat stanowiska Anglii wobec Egiptu, przypomina każdemu nieuprzedzonemu bajkę o lisie i winogronach. Faktem jest, że John Bull pobli Francją nad Dolnym Nilem gruntownie, a że ów kraj nie potężuje ubolewać nad takim użyciem się stosunków, dowodzi egiptski budżet za r. 1887. Po raz pierwszy figuruje w nim nowozdobytą Dongola. Komisya finansowa prelinuje dla tej „egipskiej prowincyi“ wydatek w sumie 100.000 eg funtów, a z prawdziwie angielską przezornością nie wkłada w budżet na ten pierwszy rok władania Dongolą żadnych dochodów, mimo, że one niezawodnie się znajdują.

Ze wspomnianej sumy wydatków przeznaczono więcej, niż podowę, bo 60.000 na cele wojskowe, t. j. koszt utrzymania 4 batalionów piechoty, 2 szwadronów kawalerii i 1 brygady artylerji. Ta ostatnia pozycja dowodzi, iż nauzka, jaką dostała Anglia w Indjach, nie poszła w las.

Oprócz wydatków na Dongolę, cięży na budżecie egiptkim 10,230,000 eg. f. rocznie, przeciwstawionych 10,235,000 eg. funtom dochodu, cała więc nadwyżka ogranicza się do 5,000 ft.

Tutaj sądzi, iż taki rezultat finansowej gospodarki jest najlepszą odpowiedzią na pytanie, czy Egipt nadal ma jeszcze pozostać pod zwierzchnictwem Anglii.

Ogółem Anglię w Połudnocy Afryce szczęśliwie operowali, — tak szczęśliwie, jak nigdy nie udało im się operować nad Bosforem, lub w dalekiej Azji. Niedawno temu rozszerzona wiadomość, że pomiędzy Anglią a Rosją przyszło do porozumienia w sprawie stanowiska, jakie to mocarstwa zajmą mają w Konstantynopolu, spotkała się tutaj ze stanowczym zaprzeczeniem ze strony sfer kompetentnych.

W Petersburgu, jak tu zapewniali, nie przestali dotąd ścierać się z sobą dwa sprzeczne prądy. Jeden z nich dotąd broni kierunku, wykniętego przez Lobanowa, który, jak wiadomo, nie wierzył w możliwość żadnej reformy w Turcji i radził pozostawić ją na łaskę losu, by prędzej, czy później rudera ta runęła pod własnym ciężarem.

Wprost przeciwną drogę toruje kierunek Nelidowa, twierzącego, nibyż z całą mocą przekonania, iż w Turcji reformy dadzą się przeprowadzić, byle tylko wielkie mocarstwa umiały sultana zrzęcić w kuratele. Ale tutejsze koła polityczne podejrzują, że Nelidowa o nieszczerosc, zarzucają mu, iż mimo głośno wypowiedzianych, bombastycznych frazesów na temat możliwości wprowadzenia takiej kurateli, w głębi wie doskonale, iż jest ona nieziszczalnym piim desiderium. Niemniej jednak stara się Rosya podobno i tutaj i w Wiedniu o aprobatę dla swego planu użyczenia nieproszonej opieki sultanowi.

Austriacki ambasador hr. Deym niespodziewanie szybko powrócił z Wiednia na swoje posterunek. Zaraz po jego przybyciu odbyła się w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych rada gabinetowa pod przewodnictwem Salishurego. Wprawdzie oficjalnie zaprzeczono, jakoby zajmowały ją jedynie zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej, — ale, mój Boże, czemuż to nie zaprzeczają się, gdy znajduje potrzeba. Po ukończeniu obrad przyjął lord Salisbury ambasadorów: rosyjskiego i austriackiego, który to ostatni drugi już raz w ciągu dnia jawił się u niego.

Być może, iż wspomniana rada gabinetowa wyciągnęła na tapetę także sprawę traktatu rosyjsko-chińskiego. Jestto w polityce azjatyckiej, bodaj czy nie najważniejszy krok bieżącego stulecia. W Anglii wiadano, że Rosya u Chin dużo zyska, ale nikomu nie sniło się, by zyskała aż tyle! Przed rokiem sama myśl, iż Port-Artur wpaść może w ręce rosyjskie, przerażała tu wszystkich; dziś Anglia pogodzić się musi z faktem, iż prócz tego, dwa jeszcze inne porty wydają Chinę Rosji. Co więcej: traktat czyni Rosję faktycznym władcą Mandżurji i południowo-wschodnich prowincyi aż po Pekin prawie, powierza on jej cele terytorjalne od kolei sybirskiej do Żółtego Morza, tj. otwiera Rosyjskiej flocie przystęp do Morza Chińskiego i W. Oceanu. Przysądza dalej cesarz chiński carowi prawo zakładania rosyjskich stacyi wojskowych na przestrzeni, objętej siecią rosyjskich kolei i nie tylko oddaje całej zarząd tych linii Rosji, lecz nadto zobowiązuje się wszystkie nowe linie kolei budować na modłę rosyjską, a już istniejące do modły tej przykroć. Nakoniec ma być dla rosyjskich poddanych uchylony zakaz eksploatowania kopalni mandżurskich, zamknięty dotąd dla obcych, — a reorganizacją armii chińskiej mają się zająć rosyjscy oficerowie.

Zbytecznie dodawać, iż w chwili gdy to piszę, w Pekinie niezawodnie pracuje Anglia na wszelki możliwy sposób, aby cesarza chińskiego powstrzymać od ratyfikacji traktatu. Czy jednak to się uda? A jeśli się nie uda, — co prawie pewne — to angielska dyplomacja będzie musiała sobie przynależć, że do stała cięży, z jakich długi się nie wyliczy.

P. Leski.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 Grudnia.

- Inturo:
- 19 Grudnia. Sobota. Nemezysza.
- Wschód słońca o godz. 7 min. 54 rano, zachód o godz. 4 min. 1 wczorajem.
- Dnia tego w roku 1796, Kościuszko w towarzyszy Niemcewicza opuścił Petersburg.
- O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Gwiazda Syberji“.
- O godz. 1/2 do 6 wieczorem w szkole im. Mickiewicza pogadanka pedagogiczna.
- O godz. 6 wiecz. w V. sali uniwersytetu posiedzenie Towarz. filologicznego.
- O godz. 6 wiecz. w Cytelni dla kobiet odczyt p. Nussbaumowej: „O nerwowości“.

- O godz. 7 w Kasyne miejskiej przedstawienie amatorskie.
- O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Szkoła kadetów“.

P. Julian Łętowski, utalentowany poeta, nowelista, autor „Izraela na puszczy“ po przebyciu ciężkiej operacji we Lwowie, której dokonał dr. Sebram, powrócił już zupełnie do zdrowia i do zwykłej pracy literackiej.

Marszałek krajowy, hr. St. Badeni bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie. Głównym celem podróży marszałka były sprawy krajowe oraz sprawa pomnika Mickiewicza. Zaraz po przyjeździe do Krakowa udał się hr. Badeni do krajowych składów zbożowych, gdzie zbadał szczegółowo stan magazynowy zboża i towarów. Stwierdziwszy pomysłny stan i porządek administracji, opuścił marszałek o godzinie 11 składy krajowe. Dziś rano powrócił hr. Badeni do Lwowa.

Niepotrzebną demonstracją przeciw p. Bienieckiemu urządziło wczoraj wieczorem grono młodzieży politycznej po odbyciu w sprawie sobotnich zajęć wiecu. Byliśmy pierwsi i przez dłuższy czas jedyni, którzy pokrzywdzoną młodzież wzięliśmy w obronę i zażądaliśmy postawienia sprawy na ostrzu miecza. Ale to samo już uprawnia nas do skarcenia niepotrzebnych i w danej chwili szkodzących a całej sprawie całej młodzieży przynosiących ujmę wybrków. Surowe śledztwo, wdrożone przez władzę, wykryje niezawodnie winnych, niemniej wykaże, w czym p. Bieniecki źle, lub nieodpowiednio postąpił.

Młodzież może być dziś pewną, że każdy, kto w owych zajęciach zawiuli, stosowną do winy penięsie karę. Niechże więc postępowanie jej będzie poważne i taktowne, niech baczny na to, aby opinii publicznej, obecnie tak przychylnie dla niej usposobionej, dziecinnymi ekscesami nie zwróciła przeciw sobie.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady m. Lwowa, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zdał sprawę prezydent Malachowski z posuchania deputacyi miejskiej w kwestyi bratałnego postępowania policyantów z akademikami.

Przebieg tego posuchania znany już jest naszym czytelnikom z onegdajszego numeru Sprawozdania prezydenta, stwierdzające, że namiestnik przyrzekł ukarać winnych najsurowiej, przysłał Rada i galerya, zapelniona akademikami, rzęsiłymi oklaskami.

Z porządku dziennego przedłożył r. p. Gołąb referat w sprawie zakupu bloku domów, położonych między ul. Zaccerkiewną a Arsenalską. Znajduje się tam 6 domów, jeden jest już zakupiony przez gminę, o dwa inne rokowania przedwstępne już są zakończone i kwota kupna 50.000 zł. umówiona. Referent wnosi, aby rada upoważniła magistrat do rozpoczęcia zakupu pozostałych domów. Po zakupie, domy te zostaną zburzone i obok kościoła OO. Dominikanów utworzy się nowy plac, który przyczyni się do podniesienia piękności architektonicznych kościoła. Prócz tego wniosku, uchwalono w końcu posiedzenia nadać uczniom szkoły realnej Kazimierzowi Południwskiemu i Romanowi Januszowi stypendyą z fundacyi arcysk. Rudolfa, o rocznych 120 zł.

Na ponownym posiedzeniu przyjęto do związku gminy: Napurka Józefa siodlarza, Rudziński Antoni restauratora, Stoekmana Samuela właśc. realności i restauratora, Kalera Szymona właśc. realności i restauracyi, Szczotoka Wincentego karmelity, Michalskiego Feliksa krawca, Kosibę Wojciecha ślusarza, Królickiego Jana lakiernika, Spanga Piotra reżisera policyi, Silbera Natana właśc. realności, Wenzla Józefa restauratora, Goldreicha Mojżesza kupca i Józefa Zaleskiego cki. feldmarszałka-porucznika. Przyrzeczone przyjęć do gminy dr. Cezarowi Wichrowskiemu, Lówowi Leizorowi rzemieślnikowi i Nikopolu Michalowi fotografowi. Obywatelstwo miejskie nadano Józefowi Kaiserowi.

Poranek muzyczny, urządzony dziś w sali szkoły im. Adama Mickiewicza przez uczenie zakładu wychowawczego p. M. Bielskiej, świetnie się udał. Program bardzo bogaty, wykonany został przez młodzieżne amatorski siumnienie i prawdziwym talentem. Do głosu przejala wszystkich zwłaszcza dyalog Mrozowiekiej „Biedne dzieci“ przedstawiony przez deklamatorów co ledwie odrośli od ziemi.

Bardzo inteligentnie wygłoszone deklamacje („Spartanka“ i „Żyje“ Gawalewicza) oklaskiwano gorąco. Równie gorące uznanie zyskały młode wirtuożki, popisujące się na fortepianie i skrzypcach i chóry, spiewające bardzo ładnie. Wielka sala szkoły Mickiewicza nie zdolała pomimo ścisłej pomocy wszystkich słuchaczy. Wielu musiało zadowolić się stanowiskiem w kurytarzu.

Poranek Mickiewiczowski odbył się dziś przed południem w szkole im. Czaickiego. W wielkiej, pięknie udekorowanej sali gimnastycznej zebrało się liczne grono nauczycieli, zaproszeni goście i kilkuset uczniów i uczennic. Z Iona Rady miejskiej jawiła się pp. rabin dr. Caro dr. Holzer, Jonasz i Beiser. Radę szkolną reprezentował kraj. inspektor szkół ludowych radca szkolny dr. Dniestrzański.

Poranek wypadł pod każdym względem dobrze, na program złożyły się śpiewy chóralne i deklamacje utworów Mickiewiczowskich. Deklamowano: „Koncert nad koncertami“ i zbiorową deklamację „Wyzwiecenie kibitki na Sybir“. — Muzyka zakładu izr. Domu sierot, przegrywała utwory patryotyczne.

Słowo wstępne o Mickiewiczu wygłosił dyrektor szkoły p. Purasiewicz. Uroczystość zakończył chórz dziecięcy odspiewaniem pieśni nabożnej. Chórem dyrygował p. Haraszkievicz.

Wieczorek Mickiewiczowski odbył się dnia 12 bm. staraniem Kółka literackiego w Przemyslanach z bardzo licznym współudziałem całej inteligencji powiatowej a przeważnie urzędników i nauczycieli ludowych. Słowo wstępne i odczyt na temat „Z moich notatek o Mickiewiczu“ miał sędziwy weteran p. Z. opowiadając mało a może i wcale nieznane szczegóły z życia śp. Mickiewicza. Chór nauczycieli ludowych odspiewał pieśń „Cześć Polsce“. Uczenia konserwatorium wiedeńskiego pani K. odegrała prześlicznie Chopina polones i impromtu. Duet na sopran i tenor odspiewały panna P. nauczycielka ludowa i pan L. pieśń „Spojrż jak się cicho“ z powodzeniem, i musieli powtórzyć. Deklamowali p. Sk. „koncert nad koncertami“ i p. B. „scena z więzienia“ bardzo udatnie, pani L. odegrała z brawurą Wieniawskiego paragrafy. Ludowe nauczycielki panny M. odegrały z precyzyą sonety Diabelliego, grywane niegdyś śp. Mickiewiczowi przez Ewonę Ankwiczównę. Pięknym śpiewem solo „Trzech Budrysów“ i kodydy Lenartowicza p. L. zakończył wieczorek.

Na posiedzeniu Towarz. przyrodników im. Kopernika dnia 15 bm. mówił dr. D. Romer „O teoriach wahania klimatu“. Kula ziemiska nlega stałej zmianie klimatycznej, mianowicie statemu

ozębieniu. Ozębienie to jest tak powolne, że o zmianach w ciągu okresów historycznych nie można mówić. Odbywa się ono jednak w sposób okresowy, a tę okresowość starano się także w współczesnym klimacie wynaleść. Mimo to wszelkie dotychczasowe teorie, a nawet ostatnia oparta na olbrzymim materiale teorya Brücknera o 35-letniej naprzemianległości zimnych a wilgotnych, ciepłych, a suchych lat, zdaje się polegać zarówno na przypadkowości, jak na błędnych założeniach i wadliwym opracowaniu użytego materiału. W dalszym ciągu mówił p. Jarosław Lomnicki o faunie niezczaków, odsłoniętej podczas kopania podwalin pod budynek przy ul. Trzeciego Maja 1. 3. (hotel Imperial) wykazując, że ta fauna zawierająca formy arcyliczne, okazuje się jako dolno-pleistocenska. W końcu okazał prof. dr. I. Zakrzewski grammo-fon, przyrząd, zbudowany przed kilku laty przez Berliera, na wzór fonografu Edisona, łatwy do nabycia z powodu swej tanioci, a nadający się bardzo dobrze do demonstrowania zasady fonografów.

Wieczorek Gustawa Fiszera. Kilkadziesiąt osób odeszło wczoraj od kasy kasyna miejskiego, nie dostawszy biletów. W sali tłum publiczności, zacerzany świetnym humorem Fiszera, objawiający swe zadowolenie... śmiechem i oklaskami; na estradzie w doskonałym usposobieniu „król monologistów“, prof. Kalamarzewski — niezrównany Fiszera, Białogłowa — niezrównany Fiszera, kelner Moryc z pod „zielonego drzewa“ — niezrównany Fiszera, dr. Blagierowski (nowość), świetny monolog Rodocia) — niezrównany Fiszera... Publiczność oczekuje drugiego wieczorku; niech „Rajszower afiszera“ pomysłi jaknajrychlej o rozpieleniu inwityjących ogłoszeń.

Brama wjazdowa w ratuszu od strony północnej — jest obecnie zawsze zamknięta z powodu, iż w tem miejscu ulokowana jest jedna z najdroższych sikawek. Stan ten niedogodny ze względu komunikacyjnych ma być usunięty. Mianowicie postanowiono sikawkę tę ustawić w szopie, która obecnie służy na pomieszczenie stołków targowych, te zaś stołki przebrać w piwnicy. Gdy to nastąpi, brama północna będzie mogła być otwarta dla ruchu osobowego i powozowego.

Zarazem postanowiono także, że względu na bardzo przyskre schody w gmachu ratuszowym zbudować dwie windy, jedną osobową, drugą dla transportu drzewa opałowego. Za tę inicjatywę będą urzędnicy i strony zarządu ratusza wielce obowiązane.

Plac trybunalski — jak wiadomo wszystkim, którzy, choćby pobieżnie znają nasze miasto, zajmuje mały stosunkowo obszar w kształcie czworokąta. Przekątną tego czworokąta od ulicy Trybunalskiej do kościoła OO. Jezuitów idzie chodnik, który zazwyczaj jest główną linią ruchu osobowego na tym placu. Miejsca po obu stronach chodnika stają przeważnie puste. Dlatego umyślił urząd budowniczy miejski urządzić tamże mały skwer na srodku w kształcie koła lub elipsy, a tem samem cały ruch byłby się rozdzielił na dwie części dookoła skweru. Na urządzenie owego klombu była już nawet prelinowana stosowna kwota w budżecie przyszłorocznym.

Wszelako sekeja III. obracając wczoraj nad prelinarzem budżetowym, nie przychyliła się do tego projektu.

Podniesiono, że plac ten jest za mały na założenie skweru, że przy uroczystościach kościelnych, jak rezurekcyja, Boże Ciało itp. kiedy tłumy oddziały wojsk na tym placu się zgryżają i tłumy miarą się przy nagromadzeniu, nie podobna żadną miarą utrzymać tam porządku i w razie ścisłego klomb zostanie stracony i zniszczony do szczętu. Ogrodzenie zwykłe klombów ziemi nie zapobieże, i dlatego po każdej takiej uroczystości trzeba byłoby klomb tea niejako na nowo zakładać. Koszt więc utrzymania tego skweru byłby za duży wysoki. Z tych przeto powodów postanowiono pozostawić plac ten w formie dotychczasowej.

Ważne odkrycie uczyniono wczoraj na Górze Zamkowej. Przy naprawie drogi, prowadzącej na kopiec w pobliżu stojących jeszcze resztek starego zamku, gdy usunęto jeden z sterzących kamieni, spostrzeżono skrywkę blaszaną. Po jej rozbięciu znaleziono wewnątrz sporo monet złotych i srebrnych z XII. i XIII. wieku i pergaminy zaplesniały, który po rozpatrzeniu przez znawców, okazał się nadzwyczajnie ważnym dokumentem.

Wybory za pas-m. Magistrat otrzymał dzisiaj polecenie z namiestnictwa, aby przystąpił natychmiast do sporządzenia listy wyborców z V. kuryi.

Wściekliczka pojawiła się na nowo w naszym mieście. Zaledwie zniesiono kagańce w ubiegłym tygodniu a już znowu zachodzi potrzeba wprowadzenia ich. Szkoła bowiem weterynaryj skonstruowała w kilku wypadkach typową wściekliczka a psów, pokąsanych przez psa wiejskiego, który bląkając się, zaszedł do naszego miasta.

Otrzymałmę następujące pismo z prośbą o umieszczenie. Za wiedzą prezydium wydziału „Człtelnicy akademickiej“ upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe skonstruowanie, że nie poruczone mi opracowania jakiegokolwiek memoriału w sprawie napadu policyi na akademików i że wogóle na posiedzeniu wydziału nie było mowy o przedkładaniu pp. prof. Piętkowski i Pinińskiego memoriału w tej sprawie, lecz tylko o przesłaniu im dokładnego opisu faktów, który zdaniem naszym w tym wypadku najmówniej jest memoriałem. Mam zaszczyt pozostać z najgłębszym szacunkiem

Zdzisław Próżnicki.

Kapsla dynamitu w kościele. Przed trybunałem karnym w Krakowie stawał wczoraj Józef Subel, górnik z Libiąża, oskarżony o to, że kapsle dynamitowe posiadał i nosił w Libiążu w kościele w czasie procesyi; wskutek nieostrożności kapsla eksplodowała i skaleczyła ciężko Jakóba Bigaję. Obwiniony tłumaczył się, że nie wiedział, iż kapsla znajduje się w jego kamizelce i kapsli tam nie chciał; może włożył ją tam który z jego towarzyszy przez pomyłkę, ponieważ we wspólnej szafie miało ich czterech ubrańie. Trybunał uwolnił oskarżonego od zarzuczonego mu aktem oskarżenia występku.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Franciszka Jędrzejowicza na prezesa i gr. kat. proboszcza ks. Jana Hawryszkiewicza na zastępcę prezesa Rady pow. w Rawie.

Żądania straży skarbowej. W Wiedniu odbyło się zgromadzenie strażników skarbowych, starszych strażników i respicientów, w celu naradzenia się nad polepszeniem swego bytu. Zgromadzenie miało przebieg burzliwy; wygłoszono mowę opozycyjną i domagano się, aby zniesiono placę dzienną, podwyższono natomiast placę stałą, uchwalono także wysłać deputacyę do naczelnych władz skarbowych.

Deputacya służby pocztowej była w ubiegłą niedzielę u ministra Bilińskiego i przedłożyła

ma obszernie opracowany memoriał z prośbą o po-
lepszenie ich doli obecnej.
Zwaraz. (Samobójstwo). Eugeniusz Ludwik
Durrigo, żandar w Tokach, w powiecie zbara-
skim, odebrał sobie życie wystrzałem z karabini,
podczas choroby, w której uległ silnej gorączce.
Oryginalne samobójstwo. Pewien bednarz
w Monachium, słynny piwosw, zniechęcony ciągłym
niepokojem w interesach, postanowił odebrać
sobie życie. Zamiar objawił znajomym, a za środek
wybrał piwo. Przez trzy doby lał w siebie
piwo i dopił celu. W 71 godzinę zalewaną pękl
mu żołądek. Wypił, jak obliczono — może w tem
trochę przesyda — 188 litr. piwa, spożył 4 kilo
wędlin i 60 rzodkiew. Pochowano samobójcę ko-
sztem towarzysza piwowarów monachijskich, jako
reklamowanego pijanicy.

**Z obserwatorium szkoły politechnicznej
we Lwowie.**

Dnia 18 grudnia, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr (mm.)	Temperatura (°C)	Wiatr kierunek siła	Zachmurze- nie niebia (0-10) (%)
17	2h połud.	76.61	-2.8	SW 2	2
17	9h wieczór	76.08	-5.0	SE 1	2
18	7h rano	76.94	+8.4	S 1	1

Najwyższa temperatura od 7 mej rano dnia
17 grudnia do 7 rano dnia 18 grudnia b. r. była
+2.8 °C., najniższa -9.0 °C. — Pogoda.
Barometr idzie powoli w górę.

* Podane stany barometru są zredukowane do po-
ziomu morza i przy temperaturze 0° C. Chcąc oznaczyć
stan barometru dla pewnej wysokości n. metrów, należy
w ogólności n/11 mm. odjąć.
**) 0 pogodnie — 10 całkowicie zachmurzone.

Wiadomości kościelne. Archidiece. lwowska
obr. lać. Jurysdykcję otrzymali: O. Kham Wale-
nty, Zmartwychwstanie, tudzież OO Kaspzy-
kiewicz Michał i Drodzy Wawrzyniec, Karmelici.
Egzamin konkursowy złożył z pomyślnym wynikiem
ks. Steinbach Józef, admin. w Waszkowcach.

Dycepcja przemyska: Święceni kapłańskie
otrzymał diakon Jan Wolski i został aplikowany
jako wikaryusz przy kościele w Dydni.

Dycepcja tarnowska: Przeniesieni księ-
ża: Józef Piekarczyński z Krolówki do Mielca, Marcin
Zaczek z Mielca do Borowej. — Konkurs na opró-
żnione probostwo w Kolbuszowej, rozpisany do
30 b. m.

Zmiany w klerze zakonnym: O. Karol Mi-
lanyk, ex-prowincjał OO. Karmelitów, mianowany
przez O. generała dyrektorem *studii domestic*
philosophiae et theologiae. O. prowincjał Marian
Spolski magistrem i doktorem. OO. Stanisław Gry-
gliak i Wincenty Jarosiński, lektorami św. teologii.
Przeniesieni OO. Karmelici: Michał Kaspzyk-
iewicz ze Lwowa do Trembowlu; Laurenty Drodzy
z Trembowlu do Lwowa; Waleryan Wierzbicki ze
Lwowa do Siasiadowej. — Zmarł w Kętach O. Filip
Sosin, Reformata, ur. 1861, ord. 1884.

**Z Towar. „Bratniej pomocy“ słu-
chaczów Politechniki.** Na walnem zgromadzeniu
tego Tow. dnia 11 bm. zaproszono na kuratorów
Towar. profesora Bohdana Maryniaka i Bronisława
Fawleńskiego na syndyka dr. Adama Kosińskiego
adw. Krajowego we Lwowie. W skład nowo wy-
branego Wydziału Tow. weszli: Zipser Kazimierz,
zaśpiewający, Szczytycki Włodzimierz, za-
stępca przewodniczącego; Rybczyński Mieczysław,
skarbnik; Brzostowski Andrzej, bibliotekarz; Ma-
rynowski Zygmunt, sekretarz; Górski Kazimierz,
przew. komisji ubiorowej; Zeleński Stanisław,
przew. komisji zarobkowej; Wysocki Stanisław,
przew. zarządu kuchni. Nadto weszli do Wydziału;
Kostecki Edward, Kozieł Jan, Kühnel Artur, Al-
tenberg Marcy, Chalecki Albert, Kolman Juliusz,
Ossowski Stefan.

Posiedzenie Towar. filologicznego od-
będzie się jutro w sobotę o godz. 6 w sali V. na
Wschodniej. Na porządku dziennym między in-
nymi: prof. dr. Jasienicki: „O tłumaczeniach i tło-
maczeniach Horacego na język polski do końca
XVIII w.“

W szkole im. Mickiewicza odbędzie się
jutro o g 5 1/2, 3 z rzędu pogadanka pedagogi-
czna na temat: „O kuracjach przygotowawczych do
szkół średnich“. Referent dr. Żuliński.

**Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkol-
nej“** dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 listo-
pada do 1 grudnia 1896. W miesiącu listopadzie
wpłynęło do kasy Towarzystwa 475 zł 7 ct. Wy-
datki zaś wynosiły 1,556 zł. 8 ct. Cały fundusz
na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie
wynosi obecnie (papierem wliczone według wartości
nominalnej) 101,318 zł. 93 ct. Fundusz stypen-
dyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego
wynosi 7,086 zł 81 ct.

Konkurs. Celem zabezpieczenia dostawy pro-
gów kolejowych z drzewa dębowego, lub ewentual-
nie sosnowego, na miejscach składowych wzdłuż
nowo budującej się linii kolejowej Hadynkowce-
Iwanie puste i Teresin-Skała, lub też franco naj-
bliżej odgałęzienia położonej stacji Czortków i
Hadynkowce, rozpisuje dyrekcja budowy kolei lo-
kalnych wschodnio-galicyjskich w Tarnopolu pu-
bliczną licytację. Dostawa ma być uskuteczniąną
między 1 marca a 30 czerwca 1897. Oferty opie-
czętowane należy podawać do d. 10 stycznia 1897.

Sprostowanie. W zapiskach literackich mó-
wiąc o zasługach prof. dra T. Ciesielskiego, na
polu pszczelnictwa, wspomnieliśmy wyborne czo-
pismo, które od wielu lat redaguje, mianowicie
Bartnik a nie Robotnik, jak wydrukowano
w numerze 295.

**Od Administracji. Towarzystwo „Bra-
tniej pomocy“ słuchozów politechniki we Lwo-
wie.** Otrzymałyśmy pismo Panów wyjaśniające, że
błąd w sprawozdaniu co do opłacanej połowy pre-
numeraty na *Słowo Polskie*, wynikł z nieuwagi
zecera. Prosimy o otwarcie w dzienniku o wy-
jaśnienie, boś przecież i sprawozdanie drukowane
publicznie rzecz traktuje.

Zmarli. We Lwowie: Enstachy Jachimowski, omer,
dyrektor szkoły im. św. Elżbiety w 76 r. życia. Robert
Siana, lekarz szpitalny w 50 r. życia. — W Strzyżu
Zofia z Aywasów Krzysztofowicza, wdowa dobr. Stry-
żan na Bukowinę. — Marya z Wodźskich primo voto
hr. Skarbek, sec. voto Władysława Orpiszewska,
w Kłobze pod Ko. plem. w Krol. Polsk. — W Bourges
kardynał Boyer.

Co mówi serce.

Co mówi serce? O, dziwna to mowa
Niezrozumiały jest ona i ciemna,
I niedostępną jej zgłoski i słowa
Krają nieznaną drogą i tajemną
I prędzej w dawno wygasłej iskiecie

Zatli się jeszcze jeden płomyk szary
Zanim dosłyszysz ty, co nie masz wia-
...
Co mówi serce?
O zimne istoty,
Dla was to wieczem będzie zagadnieniem
Kto żyje smutkiem, oddech westchnieniem
Stania się tylko w objęcia kłoseknoty,
Komu cierniami utkane kobierce,
Kto pije wiecznie z gorczy kielicha,
O, ten zrozumie tajemnie i z cicha
Co mówi serce.

Co mówi serce? Gdyś wiedzieć chciały,
Omijaj szranki wesołych pokoszy,
Niechaj niedola sen ci z rozkoszy
Uciekaj z drogi, co wiedzie do sławy;
Bądź pokonany w każdej z nią szermierze
Kochaj i nucz się pragaieniu szumić
A wtedy łatwo będziesz mógł zrozumieć
Co mówi serce.
W. Rapacki (syn).

Gdzie szczęście.

Nie uspokoisz ducha twego władzą
Ni pyłem sławy. Bo wawrzynu wianki
I złota blaski i uścisk kochanki
Szczęścia nie dadzą.
Prawdziwe szczęście ukáže się samo
I swym urokiem dusze ci opęta —
Jasne ma włoski, niebieskie oczęta
Spać lubi z mamą.

Nieraz zaledwie w piętnastej życia wiosnie
Rzadzi już domem. A co najdziwniejsza,
Ze szczęście takie najczęściej z mnięjsza
W miarę, jak rośnie.
W. Rapacki (syn).

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka:
Dziś w piątek na dochód Tow. Bratniej pomocy
Słuchaczów Wschodniej lwowskiej po raz II-gi
„Wilki i owce“.

W sobotę po południu „Gwiazda Syberyi“ —
Wieczór „Szkoła kadetów“.

Portret ks. kardynała Sembratowicza
wystawiono dzisiaj w salach sztuk pięknych.

Specjalny organ heraldyki w Krakowie
zacznie w r. 1897 wychodził ilustrowany kwar-
talnik pt. *Herold polski*, którego zadaniem będzie
zbierać i ogłaszać wszelkie materiały, dotyczące
tak szlachty polskiej wogóle, jak i poszczególnych
rodzin szlacheckich, a to tak z dziedziny heral-
dyki, jak i jej rodzony siostrzycoz sfragistki. Re-
dakcję *Herolda* objął dr. Franciszek Piekosiński,
prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z literatury. *Ks. Karol Niedziatkowski.*
„Miraze mądrości“ — Petersburg. Księgarnia K.
Grendzyńskiego. 1897.

Adam Darowski. „Szkice historyczne“: Po-
lacy w Kremlu Balcer Chmielewski. Malborski je-
niec: Zatrągi o starostwów pogranicznych. Serya
trzecia, Petersburg. Nakładem księgarni K. Gren-
dzyńskiego. 1897.

Aleksander Kraushar. „Ofiara terroryzmu“.
Legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalii
z Chodkiewiczów ks. Lubomirskiej, ściej w Pa-
ryżu, w roku 1794. Kraków. Księgarnia G. Ge-
bethnera i S-ki. 1897.

„Stara i młoda prasa“. Przyczynek do hi-
stori literatury ojczystej (1866—1872). Peter-
burg. Księgarnia K. Grendzyńskiego. 1897.

Dr. Ludwik Geiger. „Odrodzenie i humanizm
we Włoszech i Niemczech“. Przetłóżył z niemiec-
kiego Stanisław Mieczyski. Warszawa. Nakład
i druk S. Lewentała.

Kajetan Kraszewski. „Ze wspomnień dzie-
tania“. Przyczynek do historii obyczajów życia
domowego i wychowanie w końcu XVIII wieku.
Wydanie II-gie. Petersburg. Nakładem K. Gren-
dzyńskiego. 1896.

Ramestan (Kazimierz Niemierowski). „Przy-
padek czy zbrodnia?“ Powieść. Warszawa. Nakładem
księgarni Dubowskiego i Gajewskiego. 1897.

„Z pod włoskiego nieba“. Nowela. E. de
Amicis. — C. Benedetti. — E. Castelnou. —
T. C. Ferrari. — N. Misasi. — M. Lerao. — G.
Verga. Zebrał i tłómaczył Włodzisław Łoś. War-
szawa. Nakładem księgarni Dubowskiego i Gaje-
wskiego. 1897.

Or. Ot. (Artur Opman). „Powszchniana
wierzenia i proza do użytku dzieci i młodzieży,
oraz toasty i wiersze okolicznościowe dla osób
dorosłych“. Warszawa. Nakładem księgarni Du-
bowskiego i Gajewskiego. 1897.

Katalog nowych księzek. Miesięcznik dla
czytających i kupujących książki Nr. 10. Październik
1896.

Nowoczesny haft kunsztowny, na oryginalnej
Singera maszynie do szycia. Katalog. Wystawa
w Muzeum przemysłu i rolnictwa, od dnia 29 li-
stopada do 8 grudnia 1896.

Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).
Wiedeń 18 grudnia. Na wczorajszem po-
siedzeniu Izby poselskiej obradowano nad eta-
ment ministerstwa oświaty i wyznań. Uspo-
sobienie Izby jest już bardzo młde, jak zwykle
na dwa dni przed świętecznymi ferjami. Wielu
postów opuściło już Wiedeń.

W dyskusji p. Tucek domagał się
utworzenia aż dwóch czeskich instytucji na-
ukowych: Uniwersytetu czeskiego i czeskiej
politechniki w Bernie.

P. Schuckor domagał się kreowania
niemieckiego seminarium duchownego w Cze-
chach.

Większe wrażenie wywarła w Izbie mo-
wa p. Pięta, poświęcona głównie sprawie
wyższego wykształcenia kobiet. P. Pięta
w obronie ruchu emancypacyjnego. Mo-
wa na wstępie żądał pomnożenia liczby gim-
nazjów, oraz skuteczniejszego zaopiekowa-
nia się szkołą handlową we Lwowie,
następnie omawiał sprawę wyższego wykształ-
cenia kobiet, tj. dopuszczenia ich do wszech-
nic, twierdząc, że ten postulat powinien zna-
leść uwzględnienie rządu.

Rzecz państwa i społeczeństwa będzie
usunąć niebezpieczeństwa, które z tych usi-

łowań wyniknąby mogły dla rodziny. Próba
odmówienia kobiecie, że względów fizjologi-
cznych zdolności do wyższych studiów, zu-
pełnie się nie udała. Kobieta przez wyższe
wykształcenie stanie się bardziej jeszcze go-
dną powołania matki. Z wszystkich większych
mocarstw tylko jeszcze Austria i Niemcy za-
chowują się biernie wobec tej sprawy. Pier-
wszym znaczącym krokiem było rozporząd-
zenie o nostryfikacji doktoratów. Pozwoliło
kobietom zdawać egzamin dojrzałości, nie do-
puszczając ich jednak do uniwersytetów.
Mowa przedstawia stosunki gimnazjów żeń-
skich w Wiedniu, Bernie i Krakowie i do-
wodzi, że rząd nie może nadal pozostać bier-
nym wobec tych usiłowań. W pierwszej linii
skorzystałyby z tych ułatwień kobiety, które
nie znalazły szczęścia małżeńskiego. Kobiety
dostępne dziś mogą tylko niektórych i to ni-
ższych stopni służby publicznej, zresztą zaj-
mują tylko podrzędne posady służbowe. J-
dynie obawa konkurencyi kieruje mężczyzną
w tej opozycji. Mowa domagał się dopuszcze-
nia kobiet do zupełnego równouprawnienia
w studiach uniwersyteckich

P. Kurz przemawiał za udzieleniem
prawa publiczności wiedeńskiej szkole im.
Komeńskiego. P. Funke żądał, aby
Młodozień stanął łącznie z Niemcami do
walki przeciw reakcyjnemu zapędowi. Minister
oświaty bar. Gautsch oświadczył, że zbada
dokładnie poruszone w dyskusji sprawy,
obecna jednak chwila nie nadaje się do wy-
stąpienia z reformą na szerszą skalę.

Na tem posiedzenie przerwano.
Wiedeń 18 grudnia. Minister obrony kraj-
owej Welsersheimb przedłożył wczoraj Izbie
projekt do ustawy o zaopatrzeniu na starość
żandarmerji i woźnych żandarmerji oraz
wdów i sierot ko nich.

Wiedeń 18 grudnia. Posiedzenie Izby pa-
nów odbędzie się we wtorek 22 grudnia. Na
porządku dziennym tego posiedzenia znajduje
się ustawa, nakładająca kary za namawianie
do wychodźstwa, oraz sprawa fideikomisu K.
Czartoryskiego.

Rozwiązanie Rady państwa.

Wiedeń 18 grudnia. Na dzisiejszem po-
siedzeniu Izby poselskiej odczytał prezydent
ministrów, hr. K. Baden, reskrypt, który za-
wiadamia, że ponieważ Izba nie uchwa-
liła budżetu, wobec tego rząd, dzie-
kując jej za ustawodawczą pracę,
rozwiązuje Izbę poselską.

Po odczytaniu tego reskryptu, prezydent
Chlumetzky złożył postom życzenia wesołych
świąt.

Wiedeń 18 grudnia. Reskrypt, odczytany
przez hr. Badeniego o rozwiązaniu Rady
państwa, wywołał silne wrażenie w sferach
poselskich.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Wiedeń 18 grudnia. *N. fr. Presse* w ar-
tykule inspirowanym z Friedrichsruhe, twier-
dzi, iż Austro-Węgry wiedziały o osobnym
układzie między Rosją a Niemcami i akcep-
towały go. *Poster Lloyd* oświadcza, że temu
twierdzeniu nie może tak długo wierzyć, dopóki
jedyń nie potwierdzi który z austriackich
mężów stanu.

Wiedeń 18 grudnia. Król serbski Ale-
ksander odejchał do Belgradu.

Wiedeń 18 grudnia. Krolowi serbskiemu
Aleksandrowi towarzyszy ojciec, ex-krol Mi-
lan, do Budapesztu.

Wiedeń 18 grudnia. Krają pogłoski, że
minister obrony krajowej hr. Welsersheimb
ma zostać wielkim ochmistrem dworu, a jego
miejsce w gabinecie ma zająć komendant
korpusu w Innsbrucku, Holer.

Wiedeń 18 grudnia. Król serbski Ale-
ksander odejchał do Belgradu.

Berno szwajcarskie 18 grudnia. Prezy-
dentem związkowym wybrany został Deutscher.
Berlin 18 grudnia. Donoszą z Wie-
dnia, że na konferencyi między ambasadorem
rosyjskim hr. Kapnistem a hr. Goltuchowskim
doszło do zupełnego porozumienia między
Austrią a Rosją, co do sprawy wschodniej.

Rzym 18 grudnia. Senat uchwalił prze-
dłożenie wojskowe, nakładające ciężkie kary
za zbrodnie szpiegostwa.

Rzym 18 grudnia. Włoski podróżnik
Nemmelzo Delcamin, ogłasza w piśmie *Della
nostra Vita*, że Menelik z całą rodziną
i dworanami zamierza przejść na pra-
wosławie — i że następcę tronu wysłał
do szkół rosyjskich, do Odessy, lub któregoś
miasta w Krymie, gdzie młody książę będzie
mógł przebywać nie narażając zdrowia.

Paryz 18 grudnia. Parlament zatwierdził
wydatki poniesione na przyjęcie cara. Doda-
tek socyalistów, aby do tych sum dołączyć
jeszcze cztery miliony franków na poparcie
cierpiących nędzę robotników, odrzucono.

Paryz 18 grudnia. Ambasador hr. de
Courcel podał się do dymisji z powodu pa-
nującego w Paryzu niezadowolonia, że wsku-
tek wpływów angielskich rząd egipski odru-
wił udziału w powszechnej wystawie r. 1900.

Wenecya 18 grudnia. Utrzymują tuż,
że Don Carlos zamierza abdykować na rzecz
swego syna Jayme.

Londyn 18 grudnia. Wczoraj dało się
uczuc w zachodniej i środkowej Anglii silne
trzęsienie ziemi. W Herford uszkodzoną zo-
stała katedra i dworzec kolejowy.

Petersburg 18 grudnia. *Pravitielstwenij*
Wiestnik donosi, że studenci uniwersytetu mo-
skiewskiego potworzyli polityczno-rewolucyjne
stowarzyszenia i popierali strajkujących ro-
botników. Podczas panichy na polu Chodyn-
skim urządzili studenci demonstrację, a
w końcu wpadli do mieszkania rektora, aby
uwolnić aresztowanych kolegów. Aresztowano
1114 studentów, z których 662 uznano za
winnych.

Petersburg 18 grudnia. W gmachu mi-
nisterstwa komunikacyi strzelił były urzędnik
kolejowy, Ormianin Zacharew, do prezy-
denta administracyi kolei rządowych Wasile-
wskiego i zranił go ciężko, poczem strzelił do
siebie i zginął na miejscu.

Bukareszt 18 grudnia. Synod unieważnił
wyrok, skazujący byłego metropolitę Ghenna-
diosa na internowanie do klasztoru i przy-

wrocil mu wszystkie godności, których eksme-
trapolita jednakowoz rzekł się po ogłoszeniu
rezolucyi synodu. Dziś odbędzie się wybór
nowego metropolity.

Bombay 18 grudnia. Dotychczas znanych
jest 1094 wypadków śmierci na dżumę.

Tanger 18 grudnia. W pobliżu miasta
zamordowano niemieckiego bankiera Hessnera.

Telegramy gł. Idowy. Wiedeń 18 grudnia
Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austriackie	372.50
Kredyty węgierskie	403.50
Anglo-bank	156.00
Länderbank	246.50
Kolej państwowa	356.75
Południowa	91.00
Alpiny	87.70
Tytymowe	149.00

Uspობienie mocne.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa gospoparskiego. Jako
w swoim czasie donosiliśmy, w zeszyt nie-
działej t.j. 6 b. m. w sali obrad komitetu
galicyjskiego Tow. gospodarczego odbyło się
walne zgromadzenie członków oddziału lwo-
wskiego — przy liczniejszym, niż zwykle, współ-
udziale okolicznych rolników gospodarzy. —
Obrady, rozpoczęte o godz. 3-iej po południu,
przeciągły się do późnego wieczora, a to z po-
wodu dwóch bardzo żywo dyskutowanych,
poruszonych na zebraniu. Obok spraw podnie-
sienia chowu koni i bydła za pośrednictwem
założeń w obrębie oddziału nowych stacji
dia buhajów i ogierów licencyonowanych,
obszerną dysputę wywołała pomieszczona na
porządku dziennym kwestya potrzeby zaprowa-
dzenia w wychowawczych zakładach żeń-
skich, popularnych wykładów z zakresu ko-
biecego gospodarstwa wiejskiego, oraz wnio-
sek jednego z członków, aby komitet Tow.
gospodarskiego, wobec projektowanej przez
rząd i kraj ustawy o przymusowym ubezpie-
czeniu nieruchomości — żądał od pojedyn-
czych oddziałów Towarzystwa — z całego
kraju opinii — a te celem, by na podstawie
wiadomości, czego właściwie ogół rolników od
tej ustawy żąda i oczekuje — mógł komitet
następnie odpowiedni wniosek przedłożyć do
uchwały na posiedzeniach Rady ogólnej To-
warzystwa — mającej, jak zwykle, zebrać się
we Lwowie w miesiącu marca, a następnie
ze stosownym żądaniem wystąpić do władz
decydujących ustawę.

W sprawie potrzeby zaprowadzenia spe-
cjalnych wykładów z zakresu kobiecego go-
spodarstwa wiejskiego, wystąpił z wnioskiem
sam prezes oddziału lwowskiego, a to z po-
wodu, że kwestya była już poruszoną na je-
dnym z zebrań komitetu — Ogół członków,
zebranych na niedzielnem posiedzeniu, bardzo
żywo zsolidaryzował się z tą myślą. — Po
dłuższem omawianiu sprawy przeważało je-
dnak zdanie, że zaprowadzenie takich wy-
kładów miałyby cel jedynie w tego rodzaju za-
kładach wychowawczych, jak w Jazłowie
i Jarosławiu — gdzie równocześnie teoria
mogłaby być demonstrowana przy zajęciach
w kuchni, spiżarni i ogrodzie. — Dwie lub
trzy godziny takich wykładów, dodanych ty-
godniowo do programu nauk w wyższych kla-
sach, zadnego nie przyniosłyby pożytku. —
Zebranie przyszło do przekonania — że ra-
czej należałoby zaprowadzić specjalny do-
datkowy kurs roczny dla panienek, pochodzą-
cych ze wsi, które, nie mając sposobności na-
bycia potrzebnych wiadomości w domu, pod-
obiem matkę — chętnie pozostałyby rok dłu-
żej w zakładzie. — Wykłady z dziedziny ku-
linarnej, ogrodnictwa, sadownictwa i mleczar-
stwa, obok ogólnych przynajmniej zasad ra-
chunkowości, miałyby wielkie uzasadnienie
i podbityby młode panienki, kończące nauki
szkolne, do traktowania przyszłych swych za-
jęć i obowiązków z większem zamiłowaniem —
odkryłyby źródła znacznych nieraz dochodów
z gospodarstwa domowego, oraz że skutki,
gdy ono jest lekceważone i wyłącznie pod
opiekę nieumiejętnej kłucznicy oddane.

Sprawa ustawy o przymusowej asekura-
cyi budynków, jako głównie ogół rolników do-
tyczająca, bardzo na czasie na zebraniu tem
poruszona, nie dziwnego, że obecnych żywo
zainteresowała. Z powodu spóźnionej pory
nie mogła być jednak tym razem gruntownie
rozpatrywana ani też omawiana. — Zbyt do-
mnoże ma ona znaczenie dla całego naszego
kraju, a szczególnie rolnictwa, by dorywczo
i pobieżnie mogła być traktowana. Wobec
stronniczego zapatrywania się na nią jedno-
stek — ogół zebrania uznał potrzebę poważnego
zastanowienia się nad korzyściami, mającymi
z ustawy tej wyniknąć, jak również nad spo-
sobem jej zastosowania... Poleciło też zebranie
Radzie oddziału, by postawionym swem po-
siedzeniu, celem przedłożenia go komitetowi do
dalejszego zatwierdzenia — a następnie, aby naj-
dalej zaraz po świętach Bożego Narodzenia —
zwołała Walne zebranie oddziału dla wszech-
stronnego zbadania sprawy i uchwalenia re-
zolucyi.

Zacofanie Galicyi stało się przysławio-
wem i my sami lubimy się niem nieraz chwalić.
A jednak nieraz już się stało, że różni
sąsiadzi nasładowują urzędzenia, które my już
dawno mamy. W Czechach ma być utworzo-
ny — z powodu jubileuszu cesarskiego —
krajowy fundusz pożyczkowy w 500.000 zł.
celem udzielania pożyczek przemysłowcom i
produkcyjnym stowarzyszeniom udziałowym
Galicya posiada taki fundusz od 10 lat. Izba
handlowa w Pilźnie zechciał na posiedzeniu
z 30 listopada, powzięła uchwałę, uznającą
konieczną potrzebę utworzenia krajowej
komisji dla spraw przemysłowych
jako doradczego organu dla czeskiego Wy-
działu krajowego w sprawach popierania
przemysłu. Zakres i program działania komi-
syi, według projektu pilzniejskiej Izby han-
dlowej, byłby prawie ściśle taki sam, jak na-
szej komisji krajowej. Pokazuje się więc, że
nasz zacofany kraj, pracujący nad wydo-
bięciem się z tego zacofania, stwarza instytucye,
które stają się wzorem dla innych.

Z targu zbożowego, Lwów 17 grudnia.
Za 100 klg. netto loco Lwów: pszenica 7,50
do 7,80, żyto 5,90 do 6,20, jęczmień bro-
wary 6.— do 6,75, jęczmień pastewny 5.—
do 5,25, owies 5,50 do 5,75, rzepak 11.—
do 12,00, groch 5.— do 9.—, wyka 4,25 do 4,75

nasienie lniane — do — nasienie kon-
— do —, bobik 4,25 do 4,75, hreczka
— do —, konieczna czerwona galicyjska
35.— do 40.— szwedzka — do —,
biała 30.— do 50.—, tymotka — do —,
anyż — do —, kukurudza stara 5.—
do 5,10, nowa — do —, chmiel stary
— do —, chmiel nowy na terminu
35.— do 60.—, spirytus gotowy — do —,
— na termin — do —, Waranty —
do —.

Uspობienie spokojne.
Telegramy zbożowe z dnia 16 grudnia
1896 r. Wiedeń: okowita per 10,000 liter
prompt. 15:30 do 16.— zł. Budapeszt:
Pszienica na jesień 8:12 do 8:14 zł. Berlin:
przenica na wiosnę 176 50 zł.

Wiedeń 17 grudnia. (Kurs telegraficzny):

Alpejskie Towarzystwo górnice	86.50
Węgierskie akcje kredytowe	407.75
Akcyje anglo-austriackie	156.25

MAŁŻENSTWO KLEMENSA

przez **MARY FLORAN.**

(Ciąg dalszy).

Dowiedziała się tylko o wyjeździe panny d'Urcy do Algieru, a że doszła prawie do zidentyfikowania się z Klemensem, wiadomość ta zabolala ją również.

Wiedząc z własnego doświadczenia, ile się cierpi, jeśli nie kocha ten, którego kochamy, zdawała sobie sprawę z cierpienia Klemensa i żalowała go serdecznie.

Usiłowała nawet przekonać go, że Simona ubolewać musiała nad przedłużeniem podróży, ale wobec stanu zdrowia matki najmniejszego wahania nie było jej dozwolone. Lecz Monika dostrzegła wkrótce, że rekonwalescent nie wierzył jej słowom.

Tak więc była zupełnie bezsilna wobec nowej przykrości, której nie znała ani natury ani przyczyny.

W kilka dni potem, Klemens był nieco spokojniejszy, a nawet weselszy: powzięte postanowienie kosztowało go bardzo wiele, ale gdy odważnie spełnił obowiązek, gdy odesłał portret i listy, uczuł się swobodniejszym na duchu po tych wszystkich przeżytych kolejach, chociaż serce zranione nie przestawało cierpieć.

Raz po śniadaniu, gdy pani de Saint-Prieix oddaliła się do swego pokoju, Monika, wzięwszy swoją robotkę, przysłała dotrzymać towarzystwa Klemensowi.

Zamienili z sobą kilka słów obojętnych, poczem, po dłuższej chwili milczenia, podczas którego Monika pilnie pracą była zajęta, Klemens zwrócił głowę ku swej przyjaciółce, i uśmiechając się z przymusem, powiedział:

— Moniko, mam pani do udzielenia ważną wiadomość.

Popatrzyła na niego uważnie.

— O! bardzo ważną — mówił dalej, jakby chcąc ją przygotować, — moje małżeństwo jest zerwane.

— Zerwane!

I Monika, zbladła jak śmierć, osunęła się na grzebie fotelu.

— Tak jest — powiedział Klemens, zdziwiony tem wzruszeniem.

W krótkich słowach opowiedział wszystko, powolną przemianę, zaszła w jego myślach wobec bliskiej śmierci, wobec lekkomyślności, jeżeli nie obojętności narzeczonej.

— Nie jesteś pani obcą tej stopniowej przemianie, Moniko, — mówił dalej Klemens. — Gdy porównywałem swoją przyjaźń, twoje poświęcenie, twoje, pani, zaledwie jednak braterskie uczucie, z uczuciami tej, która dzieliła moje życie miłą, porównanie zawsze było na niekorzyść... nieobecnej. I kto wie, czy to porównywanie nie zaczęło otwierać mi oczy... Wtedy to przyszła mi myśl tej próby, której powierzchowna sympatya panny d'Urcy nie wytrzymała. Pani, panno Moniko, w podobnym wypadku wyszłabyś zwycięsko, jestem tego pewny.

Wzruszenie młodego dziewczęcia zdawało się z każdą chwilą; spuściła swe powieki, aby długimi rzęsami przykryć jego objawy i łzy, które napędziały jej oczy.

Klemens to widział, coraz bardziej zdziwiony, mówił jednak dalej:

— Dzięki Bogu i dzięki pani, wczes jeszcze mogłem ocenić, jak mało otrzymałbym od panny d'Urcy w zamian za dar całego mego życia; wczes to spostrzegłem i postanowiłem się cofnąć. Ode mnie tylko zależało wyprowadzić ją z błędu jednym listem, a za miesiąc pojechał do Algieru, lecz tego nie uczyniłem. Nie chciałem także, by ją uwiadomiono o próbie, na którą ją wystawiłem; kiedyś dowie się, że nie straciłem nogi i zrozumie wówczas... Odesłałem jej wszystko, co miałem od niej, i dotychczas tylko mój bilet wizytowy z tami kilku słowy: „Klemens de Saint-Prieix z wyrazem żalu”.

— Czyż to już zostało wykonane! — zawołała z bijącym sercem.

— Jeszcze kilka dni temu, — odpowiedział Klemens, bacznie ją obserwując.

— Biedny przyjacielu — szeptało dziewczę, zapominając o wszystkich, żeby myśleć tylko o cierpieniu tego, którego kochała.

— Nie żałuj mnie pani! Cierpię niewątpliwie, nie od razu zrywa się takie nici, i tak silne; boli mnie nadewszystko utrata

moich złudzeń; ale czemu jest ból dzisiaj w porównaniu z tym, który mnie czekał, gdyby moje marzenia były się urzeczywistniły. Bo widzi pani, kochałem twarz, sądząc, że w stworzeniu tak pięknym, ciało i dusza powinny być sobie podobne; teraz, jeżeli będę kiedyś szukał towarzyski mego życia, to będę w niej szukał wielkiego serca, takiego, jak twoje, Moniko.

Klemens wypowiedział te wyrazy bez żadnego ubocznego zamiaru, uniesiony jedynie szczerością swych myśli.

Słyszając je jednak, Monika nie była już w stanie ukrywać dłużej swego wzruszenia, powstała więc nagle z niesłychanym wysiłkiem woli.

— Dokąd pani odchodzi? — spytał Klemens zdziwiony.

— Po jedwab do tego kwiatka — odpowiedziała z trudem.

I odeszła krokiem chwiejnym, potrącając po drodze o wszystkie meble.

(Dok. nast.)

Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka l. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw**, jedwabi, filozii, filoflossu i kordonków. **Mydełka**, perfumy, szcztolki, grzebienie. Ołbrzymi wybór najgustowniejszych **zaczętych robotek**. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Cyrk pozostanie tylko krótki czas. Cyrk jest codziennie ogrzewany.

Król rumuński i król serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1.

Dziś w Piątek 18 b. m.

High-Life.

Po raz pierwszy **Staroniemieckie Manewry** jeżdżone przez 16 osób, 8 pań i 8 panów, reżyserowane przez dyrektora Cez. Sidolego.

Wielka walka zapasników, między p. Bellot i p. Jozef Prokop, Mieczysław Biliński.

Zamek Arkadia wielka wystawa pantomina, przy współudziale 120 osób. w 4 aktach.

Jutro **Wielkie przedstawienie**

Wysprzedaż

Bez blagi konkurencyjnej niżej cen własnego kosztu

Tylko po koniec grudnia 1896,

obok mego magazynu plac Halicki l. 2.

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

makaty, gobeliny, dywany, ekramy, parawany, lambrekiny, hafty różnorodne, kocyki, koldry szyte, firanki, portyery, szalki dekoracyjne, materye, plusze, kapy na łóżka, futerka pod łóżka i t. d.

Pp. Kupcom rabat.

Na Kolendę!

polecam wielki wybór obrazków świętych arkuszowych, kartonowych, koronkowych z polskimi modlitewkami, lub bez, 100 sztuk 20, 30, 36, 40, 50, 60 ct., zł. 1, 1.20, 1.50, 2 i wyżej.

Medaliki tuzin 8, 10, 15, 18 i 20 ct.

Różańce kute na drucie tuzin 50, 60, 70 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct. i t. d.

Książki do nabożeństwa dla każdego stanu i wieku od 20 ct. wyżej.

Na żądanie posyłam wzory odwrotną pocztą. 3-3

Wincenty Kuczabiński

Lwów, Kopernika l. 2.

Pp. Kupcom rabat.

Dla obecnych zasiewów inspekcyjnych

najlepsze nasiona

tegorocznego zbioru, pewnej siły kiełkowania i najlepszych odmian wszelkich wczesnych **Jarzyń i Kwiatów.**

Nasiona gospodarskie i rolnicze, jak: buraki pastewne ołbrzymie, marchew ołbrzymia, lucerna francuska i wszelkie nasiona roślin pastewnych są już w komplecie na składzie i po miernych cenach

poleca

Główny skład nasion Teofila Łuckiego

w Melnie (poczta Strzeliska), poleca też nieprzemakalne czyste wełniane **SUKNO KRAJOWE** na bundy i kurtki. Gotowe bundy z podszawką od 23 zł. do 33 zł. — Buty sukienne do polowań i podróży od 6 zł. do 9 zł. **Najlepsze pasy do maszyn i młotarni.** — Cenniki posła się na żądanie franko.

Masa do zapuszczania podłóg z najlepszej fabryki

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Za połowę ceny!

„Galicyjska Księga adresowa” dzieło obejmujące kilkadziesiąt tysięcy nazwisk fabrykantów, przedsiębiorców, kupców i przemysłowców krajowych, objętości blisko 700 stron druku, przesłane w płótno czerwone oprawne, ze złotymi i czarnymi wyśkianami, nabyć można za połowę ceny!

to jest za 1 zł. (dawniej 3 zł.) z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct., przesyłając pieniądze wprost pod adresem wydawcy: **Jan Burger, Lwów, plac Bernardyński, l. 7.**

Dzieło to nie tylko w każdym kantorze znajdującej się powinno, ale nieposlednie usługi oddać może W. P. Adwokatowi, Notaryuszowi i Obszarom dworskim.

Józef Czernicki

rekwizycjonista i bandażysta we Lwowie Rynek l. 28.

poleca

na Gwiazdkę „Nowosé” rekwizycjonisty z skóry „Nappa” tudzież głace, duńskie i sarnie od 3 do 20 guzików w najmodniejszych kolorach i gorsety w rozmaitych fasonach począwszy od zł. 1.20 do 8 zł.

Mleko niezbierrane

Zarząd dóbr Kamienopol we Lwowie, dostawia do domów po 7 ct. za litr, zimą i latem. Śmietanka po 26 ct. litr. Zgłoszenia poste restante, Lwów, pod adresem: „Kamienopol”.

Już wyszedł z pod prasy

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych

opracowany przez **Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego.**

Cena egzemplarza zbroszurowanego 5 zł. 20 ct. wraz z przesyłką pocztową, zaś oprawnego w płótno 5 zł. 55 ct.

Do nabycia u autorów w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Pasaż Hausmana i w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Pamiątniki w eleganckich oprawkach po 80 ct., 1 zł. 60 ct. itd.

Papery listowe w ozdobnych kasetkach — poleca najtaniej

Wincenty Kuczabiński

Lwów, Kopernika l. 2.

Łyżki z alpaki zł. 6.50, z chińskiego srebra 14 zł. Łyżeczki do kawy z alpaki zł. 3.25, z chińskiego srebra zł. 7 za tuzin. **Maszynki amerykańskie** do siekania mięsa po 4 zł. **Sita włosienne** poczwórne do pasztetów po zł. 1, 1.30 i 1.60. **Maszynki uniwersalne** do tarcia migdałów itp. zł. 1.50 **formy, blachy, noże stołowe** i kuchenne i t. p. — poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. (naprzeciw Katedry).

1.000 sztuk nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po 2 gr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniesł

KANTOR WYMIANY oraz ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych, tak zwane:

DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancерnej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Rzadka sposobność taniego zakupu tylko do końca grudnia

dywanów, portyer, franków, kap. serwet, resztek pluszów, materij meblowych, chojników, parawanów itp.

niżej cen fabrycznych

w umyślnie urządzonym lokalu (obok mego magazynu) przy placu Halickim, liczbą 2.

A. KRZYSZTOFOWICZ

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracja „Słowa polskiego”.

Zdumiewające!

Kompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka 100 sztuk tylko 2 złr.

poleca

S. W. Niemojowski

Lwów: Teatralna 3 Jagiellońska 6.

Ołbrzymi wybór świeczek, lichtarzyków, świeczek etc.

Ceny zdumiewająco niskie.

Wszystka na prowinę za zaliczka pocztową. Opakowanie gratis przy odbiorze ponad 10 zł. franco.

Kremska musztarda.

Polecam znaną z wybornego smaku, świeżo syconą Musztardę podwójną. Przesyłki próbną pocztą 5 kl. 2 zł. 40 ct. — 2 1/2 kl. 1 zł. 60 ct. — 12 kl. 5 zł. 25 ct. — 26 kl. 9 zł. 50 ct. — W. Mielh, Nr. 100, Krems. — Gwarancya, przyjęcie napowrót.

Story automatyczne

in □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story pajączkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i żaluzji we Lwowie**, ulica Jabłonowskich 9.

Gal. Bank kredytowy

KUPON płatny dnia 1 stycznia 1897 od akcyi galicyjskiego banku kredytowego ściągnięty zostanie

10 zł. austr. wal.

jako zaliczka na czysty zysk z 1896 r. — we Lwowie przy kasie głównej banku, w Wiedniu w banku anglo-austryackim.

Lwów, dnia 10 grudnia 1896.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie opłacony).

OGŁOSZENIE.

Z obniżeniem stopy procentowej od pożyczek obniżamy wszelkie w obiegu zostające 6% wkładki oszczędności z dniem

1 stycznia 1897

na 5%, zaś rachunki bieżące na 4%.

W Komarnie, dnia 25 listopada 1896.

DYREKCJA

Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie, na powiat sądowny Komarniański, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

3-1

Na gwiazdkę!

OKŁADKI do Trylogii Sienkiewicza

bardzo starannie wykonane, dostarcza fabryka wyrobów introligatorskich

M. ŻENCZYKOWSKIEGO, Lwów, Piekarska l. 6.

począwszy od 2 zł. za 6 tomów.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie wyszła odbitka ze „Słowa Polskiego”

„Z tajnego archiwum” (kartka z dziejów Galicji)

Stanisława Schnür-Pełtowskiego.

239 **Cena 50 centów.**

Do nabycia: w lokalu Spółki wydawniczej we Lwowie, pasaż Hausmana i we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwa Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie opuścił prasę rocznik VI. na rok 1897

i zawiera:

Część I. Kalendarz.

Część II. i III. zest. wil **Bolesław Lewicki**: Banki, Asekuracje i Kasy oszczędności w Galicji, Stowarzyszenia kredytowe w Galicji etc.

Część IV. (literacka): Ekonomiczne znaczenie gospodarstwa nabiawowego w Galicji, **Leonard Brokl**. Kwestya cukrownicza, **A. Misągiewicz**. Elektryczność na roli, prof. **Roman br. Gostkowski** Kilka słów o oszczędzaniu, **Mieczysław Demetrykiewicz**. Maksymilian Lępkowski (życiorys), z portretem. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, dr. **Aleksander Małaczowski**. Finanse Galicji, dr. **Witold Lewicki**.

Część V. Anonse. 399-10-7

Cena egzemplarza 60 ct. — Dla prenumeratorów „Słowa polskiego” 50 ct.

niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 złr. pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka”. 373-8-8

KRAJOWY SKŁAD PUBLICZNY

połączony ze składem wolnym we Lwowie

przyjmuje na skład pod najprzystępniejszymi warunkami zboże, nasiona, spirytus i wszelkie towary, tak produkcyi krajowej, jak i zagranicznej.

Przyjęte produkta przechowuje się z całą starannością, na wydany towar wydaje poświadczenie składowe, na które instytucje finansowe udzielają zaliczki.

Blizsze informacje udziela z całą gotowością

Dyrekcya składu, ul. Gródecka l. 83.